

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Kwartale r. 5, półroczna r. 9 k. 50, kwartale r. 1 k. 25. Za odroczenie do czasu miastowości k. 5. Z przesyłką pocztową: Kwartale r. 6, półroczna r. 9, kwartale r. 1 k. 50. Zagnano: Kwartale r. 8, półroczna r. 1, kwartale r. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółportery po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanałowy. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Recepty nie zatrzymywane nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miarę. Za następną razę kop. 4. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 56), Bergsona (Senatorska 57).
---	---	--	---	---

Władysława Apfelbaum
W PŁOCKU
Kuchnia od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona sławiańskie.
Sobota 3	grud. Franciszka Kow.	Wilimira
Niedziela 4	Barbary Piotra	Lubomila
Poniedziałek 5	Sabby, Niota	Spitosława
Wtorek 6	Mikolaja	Jarogniewa
Środa 7	Ambrozego	Ludomyśła
Czwartek 8	Wsp. pogr. N. M. P.	Hognwola
Piątek 9	Leokadii i Wal.	Wyszysława
Sobota 10	N. M. P. Loterausk.	Radziława

Wschód słońca o godz. 7 m. 56
Zachód słońca o godz. 3 m. 45.

Zmiana księżyca: Ostatnia kwadra d. 6 grudnia o godzinie 11 m. 30 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 29 listop. 2 stopy 5 cal. pod Płockiem. d. 30 .. 2 .. 5 .. d. 1 grudnia. 2 .. 5 ..

Temperat. w Płocku: d. 29 listop. 2,8 9,6 6,8
.. 30 .. 7,1 9,0 4,6
.. 1 grudu. 3,2 8,1 2,2

Deszczu spadło d. 30 listop. 9 mm.
d. 1 grudu. 1 ..
d. 2 .. 18 ..

Jarmarkt. W gub. płockiej: 5 grud. w Janowie, 6 gr. w Raciążu, 12 gr. w Dobrzyńcu n. Wiślę, w Chorzelańcu, w Gólyminie, w Żerominie, 13 gr. w Bieżuniu, 14 gr. w Sierpcu, w Zieloniu i w Szreńsku.
W gub. łomżyńskiej: 5 grud. w Giocchanowcu, 12 grud. w Radziwilowie, 13 gr. w Wiclinie, w Czyżowie, 14 gr. w Ostrołęce, w Makowie.

Teatr. Sobota d. 3 grudnia „Państwo młodzi”, komedia w 3-ach aktach Z. Przybyłskiego, autorka „Wicka i Wacka”. Wtorek „Wielkie Bractwo” komedia Fredry.

Zmiany w służbie.
Buchalter łom. rady gubernialnej dobroczynności publicznej *Przybyłkowski* zamianowany został sekretarzem referentem tejże rady, a na jego miejsce przeznaczono pomocnika przy referencji wydziału

Ubezpieczeń r. tyt. *Fyka*. Miejsce *Fyka* w wydziale ubezpieczeń zarządu gub. łom. zajął spl. ob. pomocnika referenta w kancelarji gub. łom. *Józef Czeczka*.

W sprawie wywozu mięsa.

W tych dniach odebrałem od mego zięcia inżyniera *Makowskiego* z Petersburga projekt, który z przyjemnością podaję do wiadomości osób interesowanych. Oto treść interesu w kilku słowach:

Obfitość i taniość rogowiczy w Rosji już od dawien dawna zwróciła na siebie uwagę sfer handlowych i przemysłowych za granicą, która z konieczności z bydlęta przyzwożowego musi korzystać. Wszystkie jednak dotychczasowe starania pod tym względem, usilnie przez rząd rosyjski popierane, rozbiły się o nieprzeparty szkopol: żadne z państw zagranicznych za nic nie zgadza się wpuszczać żywego bydła do swych granic z Rosji, z obawy zarazy. Nawet przy mierze z Francją nie zdołało wzruszyć tej niezłomnej zasady: w przeszłym roku jedynie, co się udało rządowi rosyjskiemu wymóc od rządu francuzkiego, to—przewóz baranów, który też obecnie praktykuje się w dosyć szerokich rozmiarach z południa Rosji, gdzie w tym celu utworzyło się towarzystwo akcyjne.

Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko postarać się o przewóz mięsa, a to mogło mieć praktyczne zastosowanie tylko przy jednym, niezbędnym warunku—konserwacji mięsa w przeciagu pewnego czasu, przynajmniej 2—3 tygodni. Wszelkie, robione dotychczas próby, nie dawały pod tym względem pożądanego rezultatu: jeszcze

w przeszłym roku ulepszony refugator (przrzęd ochładzający) dostarczył z Moskwy do Paryża mięso zamarsze, które na rynku paryskim nie ma prawie żadnej ceny, a więc jako źródło obrotu przemysłowego służyć nie mogło. Dopiero w roku bieżącym doświadczenie, zrobione z mięsem, wysłanem z Paryża do Moskwy, dało rezultat bez zarzutu: protokół spisany przez specjalistów i znawców, delegowanych od rządu i od zarządu T-wa rolniczego w Moskwie, świadczy dowodnie, że po 23 dniach podróżu, mięso zapakowane w Paryżu, okazało się przy odpakowaniu go w Moskwie zupełnie świeżem, z zasobem krwi, z zapachem zupełnie świeżo zabitej tuszy, a ugotowane i usmarzone, niczem nie różniło się od świeżo przygotowanego.

Rezultat powitany został zarówno przez T-wa rolnicze, jak przez *gub.*, z niesłychanym entuzjazmem: wszyscy ministrowie obiecali wasolkę pomoc i *gub.*, jeżeli tylko utworzy się T-wo z potrzebnym na to kapitałem. Zniżono taryfę przewosową na eksploatowane w ten sposób bydlę o połowę. *Duma* miejska w Petersburgu zapropozowała darmo miejsce w swojej bydlobójni, i zobowiązała się swym kosztem urządzić kanalizację, wodociąg i t. p. Jednym słowem grunt przygotowany dla całego interesu jak najprzyjaźniejszy. Choć o utworzenie T-wa akcyjnego dla eksploatacji interesu, i tę to realizację T-wa wynalazca, francuz z Paryża, który już od 12 lat jeździ do Rosji i bada sprawę, wydawszy na to kilkadziesiąt tysięcy franków, powierzył mnie przez pośrednictwo jednego z paryskich znajomych, przysławszy mi w tym celu swój projekt na realizację sprawy, i j. dokładne obliczenie potrzebnego funduszu

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 21 listopada do 27 listopada 1898 r.
(Za spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur 1 p.	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
21 P.	-0,5	4,0	0,1	0,9	SE ₁	S ₂	SE ₁	3	0	0	0	—	szron.
22 W.	-1,7	3,5	-0,5	0,2	ESE ₁	SE ₁	S ₁	0	0	0	0	—	szron.
23 Śr.	-1,0	-0,7	-2,8	-1,8	SW ₁	SSW ₂	W ₁	10	10	0	SW	0,8	Śnieg 8 r-u.
24 Cz.	-1,0	0,8	1,5	0,7	NE ₁	NE ₂	E ₂	10	10	10	NE	7,0	deszcz 2 p-7 r.
25 P.	3,0	4,9	5,0	4,7	E ₀	S ₁	S ₀	10	10	2	S	—	—
26 S.	5,0	12,2	8,7	8,7	SSE ₁	S ₂	SSE ₁	10	1	7	0	0,5	deszcz 2 p- wicher
27 N.	2,6	8,8	4,0	4,6	SE ₁	SSE ₂	S ₂	1	8	0	S	—	wicher w nocy.

Średnia 2,7 Suma opadu 8,3

Oznaczenia znakow. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—duży, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

SŁAWA.

NOWELLA

3) przez **Józefa Grzmielewską.**

W sędach jego dojrzałam wprost obawę, której powód instynktownie przeczuwałam. Bał się, bym go nie porzuciła po ostatniej dość ostrej scenie, najwyraźniej się bał i chciał mnie zatrzymać u siebie. Nie rozstrząsałam nic, tylko zachwył mnie ogarnął, że tak silnie jestem postawiona, opuściła mnie niepewność a natomiast wstąpiła śmiałość i radość. Bo wszakże on był pewnym, kibowitym szczeniakiem do sławy.

Podaliśmy się rękę z usmiechem i spojzeniem na jakie tylko stać małe było i odezłam odprowadzona aż na schody błyszczącym jego wrokiem.

Biegłam przez siłce radości i wesola. Jakż świat cudny, jaki przeliczny. W drzwiach mieszkania matka porwała mnie w ramiona, nie pytała o nic, wszystko wyczystała z mej twarzy. Jedno tylko słowo wyszło z jej ust i to w tonie pytająco-twierdzącym:

— Przyjął cię.

Skloniłam potakująco głowę, miałam triumfujący wyraz twarzy i mimowolnie sama zaczęłam wierzyć, że od naszej szlachetności otrzymalam tylko pochwały.

— Moja sławo, moja gwiazdka, moje oczko w głowie, — uśmiechnęła matka tuż do siebie.

Ale oczko w głowie nie miało teraz chęci tak się rozpętać i zaczęło opowiadać o kłótni, pomijając pewne szczegóły.

Opowiadała mi długo o naszym szczeniaku i marnym życiu go, o przyszłości jaka małe czekała, lecz o jej własnej przyszłości jakąż robotą, zamysliłam się po chwili.

Wszak ja mam być podporą rodziców, z mego talentu mając ciągnąć środki materialne na ich utrzymanie i wygody, na mnie matka jedynie liczy i ogalała się ze wszystkiego, bo moje wykształcenie artystyczne wiele kosztuje. A tu jeszcze tak daleko do celu; Montini przyjął mnie wprawdzie, to dużo znaczy dla przyszłości, lecz w teraźniejszości sprowadza tylko nowy znaczny wydatek. W ostatnich czasach często widziałam czarną troskę na czole matki, która pomimo jej zabiegliwości musiała się tam pojawiać a tylko spojrzanie na mnie rzucone rozjaśniało jej twarz nadzieją.

Co do ojca nie wiem nawet czy wierzył w moją przyszłą karierę czy też nie. Uważał on sztukę za rzecz odpowiednią lekkim umysłem, ot takim jak mój, matki i jeszcze pewnej grupy ludzi nazywanej artystami. Sam zajmował się poważniejszymi rzeczami, które miały przynieść nietylko nam majątek, lecz jemu część oddawaną szlachnie zasługom.

Przekonanie to było słabą stroną ojca, objęło go całkowicie i niepodzielnie.

W młodości jeszcze z zapalem zajmował się badaniami lingwistycznymi, wydał własnym nakładem pracę swą, która się prawie nie rozeszła i, której setki egzemplarzy od lat kilkunasto leżało u nas w pakach.

Był to punkt sporny między ojcem i matką; matka radziła, żeby tę bibulę sprzedać na makulaturę, ojciec nie mógł się z tem rozstać, chociaż widok nierozciętych książek zawsze mu psuł krew.

Po skończeniu nauczycielskiego zawodu i otrzymaniu emerytury znów zajął się badaniami dzieł wielkich poetów i kalami daniemi stędział rozwijając, uzupełniając pracę swą z przed lat kilkunastu, która teraz podług niego miała osiągnąć zupełnie powodzenia. Na tem budował gmach poprawy naszego losu, nie na swej artystycznej karierze, w którą prawie nie wglądał.

Stoczek jego rodzinnie ograniczył się do tydzień

wspólnie obiadu, słuchania zachwył matki, jakimi mnie bezkrytycznie obdarzała jednym uchem a wypuszczaniu drugim, poczem przepadał dla nas zupełnie zajęty swą pracą.

A nas we dnie, gdysmy obliczały nasze zasoby pieniężne, rozpacz brała, że mały fundusik zebrany na czarną godzinę, rozchodzi się z zadziwiającą szybkością a emerytura ojca nie jest wystarczającą.

Mogłabym dawać lekcje i starałam się nawet o nie, lecz to znalazłam opór matki. Obawiała się, abym się nie wyczerpywała, coby mogło zaszkodzić memu talentowi i z prawdziwą genialnością umiała oszczędzać tak, że nikt niewtajemniczony nie byłby tego poznał.

Lecz ja wiedziałam, ile to ją kosztuje smartwien, ile rozmyślań i jak wysusza moralnie. Moja droga mateczka pochłonięta przez drobne, uciążliwe szczegóły życia, zdawała się nie pozatem nie spostrzegać, nie nie rozstrząsać, widziała tylko jak gwiazdę przewodnią swój talent. Pomimo jej kochającego serca czułam nieraz samotność, bo zmęczony i wprowadzony na poważną wąską ścieżkę jej umysł wiele rzeczy nie rozumiał.

Ale to smutne myśli nie długo u mnie trwały, młodoc, zapal, nadzieja złościły i ródowiły wszystko wokół, czułam się pochłonięta radościami wrzesniającymi i szczęśliwa, szczęśliwa bez granic. Cóż, że teraz trochę jest ciężko, lecz w przyszłości czeka nas los, który to wynagrodzi w zupełności. Tryumfy, hołdy asyły mi się po głowie, gdy nagle przypomniałam sobie słowa Montiniego: trzeba pracować, pracować i jeszcze raz pracować.

A więc do pracy. Praca to dla mnie przyjemna, chociaż czasem męcząca. Rozmawiałam z nią na polu, nastroiliam skrypcę i zaczęłam opracowywać melodie, nauwla stędo.

Zmierzając dopiero wystręcił mi smyczek z ręki. Stałam w oknie pełna światłanych marzeń, jakie młodość daje wiośnie snąc na poręczach i wstrząsach

zakładowego i zysków, jakie powinny wypłynąć.

Oznajmiwszy się jednemu dokładnie z treścią tego „exposé” nie zgodziłem się na jego wnioski: zamiast 70.000 rs. kapitału zakładowego, który jest potrzebny jego zdaniem, mnie wypadło, na zasadzie jego własnych danych, wymienić nad 300.000 rs. zamiast 100% zysku daleko mniej. Wy stosowawszy więc odpowiednie obliczenia, wysłałem je — niedługo do Paryża i otrzykuje na odpowiedź. Prawdopodobnie trzeba będzie wyrozumować projekt pośredni pomiędzy dwoma już wyrobionymi i wtedy dopiero przystąpić do wytworzenia interesu. Dla tego — nie wdaję się w szczegóły obliczeń i podaję tylko treść. W każdym jednak razie, nie plega najmniejszej wątpliwości, że interes jest bardzo korzystny, że z otwartymi rękami przyjęty zostanie przez rząd, że szybko może się rozwinąć, że więc zajęcie się nim, warto.

Dotychczas nie widać było ze wszystkich, że napisałem dla czego interes ten może interesować okolicę naszą. Przystępuję do wyjaśnienia tego pytania. Ponieważ przewóz mięsa za granicą jest bardzo drogi, mając zaś rząd, starając się poprzec sprawę, już zmniejszył mocno taryfę przewozową i może zmniejszy jeszcze bardziej, proste więc wyrachowanie nakazuje wybrać dla utworzenia fabryki takich konserwów mięsnych miejsce jak najbliższej granicy. Obok tego, przyszedł punkt operacyjny powinien być jak najbliższy (takiego węzła kolejowego, któryby ułatwiał zbyt na rynki Londynu i Paryża. Za taki najodpowiedniejszy punkt uznany został Toruń, tembardziej, że założony fabrykę jak najbliższej od tego miasta, na terytorjum rosyjskim, zyskuje się od razu nowego i obfitego konsumenta tych konserwów w samej Rosji — w postaci wojsk, położonych w Królestwie, na co zwrócił uwagę minister wojny i ze swej strony obiecał poparcie.

Najbliższym punktem naprzeciwko Torunia jest miasteczko Lubicz. Nie posiada ono jednak kolei, a bez kolei nie można myśleć nawet o interesie. Można więc wyszukać tę okoliczność w tym celu, żeby przeprowadzić jaką odnogę kolejową od Warz. — Bydż. drogi do Lubicza i zamądlą poprowadzić linję do Torunia. Przychylnie, wykazana przez rząd tej sprawie, podaje taką nadzieję. Teraz, spodziewam się, że obywatele gub. Płockiej oceną jaką doniosłość taki interes powinien mieć dla nich: 1) korzyści, wypływające dla każdej okolicy z założenia jakiegokolwiek fabryki, a tembardziej ze znaczeniem państwowym, jak projektowana; 2) korzyści specjalnie z zabezpieczenia odbytu na bydło; a zatem, możność hodowania go na szeroką skalę. Wydaje mi się bowiem, że, jakkolwiek wód czarkieski i w ogóle stepowy, jest bardzo tanie (około 80 rs.), ale prze-

wóz i utrzymanie w drodze, przy najniższej (i) taryfie, nie dadzą mu możności konkurencji z wołom miejscowym, chociażby karmionym pastewkami roślinami, lub przy browarni; 3) zyski od możliwego przeprowadzenia specjalnej galerii kolejowej, która chociaż bokiem, ale zawsze zahaczyłaby Rypin i może nawet przez Lipno; 4) co najważniejsza — możność osiągnięcia przez samych obywateli zysków z całego przedsięwzięcia antropryzy, gdyby zechcieli złożyć kapitał zakładowy i utworzyć wraz z wynalazcami spółkę akcyjną (T-wo) za mojem wstawieniem.

Proszę więc rozważyć dokładnie całą sprawę i odpowiedzieć: 1) czy, w razie udowodnienia korzyści z tego interesu, można liczyć na to, że obywatele miejscowi utworząliby takie T-wo; 2) w razie twierdzący, czy można liczyć na to, że zbiorą potrzebny kapitał w ilości 300.000 rs.? 3) jeżeli nie mogliby zebrać tak znacznego kapitału, to w jakiej sumie przynajmniej udział w T-wie projektowanym?

Amatorów na ten interes będzie dużo. Nie proponowałem go jednak jeszcze nikomu, chcąc sobie przedewszystkiem wyjaśnić, o ile możebnym jest utworzyć go wyłącznie za pomocą sił miejscowych. Za kilka dni powinienem odebrać decydującą odpowiedź od wynalazcy. (Mąkowski Inżynier w Petersburgu).

Mojem zdaniem ważna to sprawa dla nas, przeto proszę szan. właścicieli ziemskich gub. Płockiej, aby zechcieli jak najspieszniej naradzić się, o ile projekt niniejszy uważają za praktyczny i korzystny. Na odpowiedź stanowczą wyznaczono mi tylko 4 tygodnie czasu, przeto proszę nie zwłóczyć, a może i dla nas w tym zapadłym kącie zabłysnie nadzieja lepszej przyszłości.

Prądzynski w Osieku pod Rypinem.

Odpowiedź co do kamieni młynskich.

W N. 66 „Echa Płoc. i Łomż.” przeczytałem artykuł w sprawie kamieni młynskich, w którym autor tegoż artykułu chce dowieść, jakoby mielenie kamieniami francuskimi było szkodliwe z powodu zawierających się cząsteczki krzemienia w mące. Ja ze swej strony chcę tylko przypomnieć, że jak świat stary tak stare jest mielenie kamieniami. Postęp jednak starał się udoskonalić formę przemielania ziarna, aby otrzymać coraz lepsze rezultaty w wyrobach.

W naszym kraju kamieni francuskich używano w przemyśle młynarskim już od r. 1860., jedynie dla tego, że w krajach przodujących nam w młynarstwie, jak to: w Czechach, we Francji, w Belgji, nawet w Ameryce uznane zostały za dobre i zdrowe ludzkości nieszkodliwe.

W ostatnich czasach postęp utworzył nowy system w przemielaniu ziarna, tak zwany system walcowy, przez który ka-

mienie w młynarstwie prawie zupełnie usunięte zostały. Kamień francuski jeszcze się utrzymał, dla tej ważnej zalety, że jest nadzwyczaj twardy i zużywa się bardzo mało. Normalnie kamień francuski średniej wielkości, powinien przemieć na pyłową mąkę 100.000 korcy ziarna (pżemienicy), przyczem kamienie zużywają się o 400 do 500 funt. $\frac{1}{2}$ tego policzyć trzeba na zużycie przy ostrzeniu czyli kuciu. Jeżeli weźmiemy średnią cyfrę 450, to jedna trzecia będzie 150 ft. pyłku krzemienno, który się dostaje do 100.000 korcy ziarna zmielonego. Przeważnie pyłek dostaje się do mąki, w otrębach pozostaje go znacznie mniej. Przy dawniejszych kamieniach, tak zwanych polnych i piaskowcach, ilość pyłku zwiększa się od czterech do sześciu razy.

Co zaś do wypadku z koniem, który zlecił, to muszę przyznać, że takie wypadki zdarzają się często, jeżeli się koniowi, który niezwykajny jadł suchą mąkę, zala się przez nieostrożność zbyt wiele. Krzemień, który się ukrusza przy kuciu kamieni, dostaje się w omiuciny, które chętnie bywają kupowane dla trzody chlewnej.

Co się tyczy dolegliwości żołądkowych, na które w tamtej okolicy ludzie cierpią, to dobrze by autor zrobił, gdyby zawiadomił o tem lekarza miejscowego, który najlepiej może wskazać przyczynę choroby. Pewny jestem, że kamień francuski, który się w niektórych krajach przeszło cały wiek utrzymał, nie okaże się stanowczo owym powodem podejrzanym. F. O. Pfeiffer.

PŁOCK.

Przedstawienie na dochód Tow. Dobroczynności odbędzie się w d. 13 grudnia r.b. Daną będzie komedia „Wielkie bractwo” hr. Fredry (syna). Bilety nabywać można u p. Władysława Stromaiera.

Sądymy, że publiczność plocka przez liczne zebranie się na tem przedstawieniu zasilą kasę Tow. Dobroczynności która stale ma dużo osób do wspierania.

Gwałtowna zebraćka. W niedzielę na cmentarzu byliśmy świadkami oburzającej sceny. Kilka bab, przy podziale otrzymanej jałmużny, pokłóciły się. Jedna z nich, tak popchnęła towarzyszkę swoją, że starowina padła na ziemię i przez długi czas nie mogła się podnieść. Scenie tej przypatrywała się spora liczba osób, a dla wyrostków była sposobność do żartów.

Przez pewien czas, z rozporządzenia ks. proboszcza, żebracy na cmentarzu nie przychodzili, należałoby wznowić ten rozkaz, gdyż podobne rzeczy nie powinny mieć miejsca na cmentarzu, miejscu ciszy i spokoju.

Karawany plockie wołają koniecznie o naprawę i uporządkowanie. Coś tak nieporządnie brzydkiego i odrapanego, jak karawan tutejszego przedsiębiorstwa rzadko gdzie można zobaczyć. Niezbędem jest doprowadzenie tego do porządku.

Podrożenie chleba. Chleb znowu podrozał w mieście naszym, niewiadomo nawet z jakiej przyczyny, bo ceny zboża trzymają się w mierze. Placiny obecnie 6 1/2 gr. za funt, podczas gdy w Warszawie, gdzie warunki życia są pod każdym względem trudniejsze, funt chleba pyłowego kosztuje 6 groszy. Nadmieniamy przy tej sposobności, że pieczywo plockie wcale nie może się pochwalic dobrocią swych wyrobów. Jak chleb, tak i bułki są bez smaku, a bardzo często, zwłaszcza chleb, jest źle wypieczony.

O znęcanie się. W dniu 28 listopada jak donoszą pisma warszawskie, I-szy departament karnej izby sądowej warszawskiej rozpatrywał sprawę Aleksa Prochorowa, b. policmajstra m. Plocka, obecnego pełniącego obowiązki naczelnika straży ziemskiej. Prochorowa oskarżono o znęcanie się nad żołnierzem Michałem Aleksiejewym, posiadającym o kradzież sreber stołowych wartości rubli 800 z klubu oficerskiego w Plocku. Izba sądowa, uwzględniwszy nieskazitelną służbę dotychczasową, skazała Prochorowa na 3 tygodnie aresztu na odwachu.

Ceny okowity. Dowiadujemy się, że ministerjum podwyższyło ceny spirytusu o 2 kopiejki na wiadrze. Obecnie więc za wiadro płaconem będzie 60 kop. bez dostawy. Przyczem ministerjum wyjaśnia, że kto nie zgadza się na warunki powyższe, ten może być uwolnionym od dostawy.

Konfiskata prochu. Podczas zwiedzania sklepu przy ulicy Dobrzyńskiej, urzędnicy sądowni znaleźli w mieszkaniu przyległym około 4 pudów prochu, rozsypanego po podłodze; część prochu znajdowała się nawet w tak niebezpiecznych miejscach jak zapiepek i t. z. kotłina. Najmniejsza nieostrożność wywołałaby mogła wybuch, groźny nawet dla sąsiednich posesji, nie mówiąc już o wypadkach z ludźmi.

Sledztwo w toku.

Teatr. Ostatnie dwa wieczory w teatrze tutejszym wypełniły: „Państwo młodzi” komedia Zyg. Przybylskiego i „Nad szarą Wisłką” w układzie C. Danielewskiego, na którego benefis daną była ta bomba znana na scenach p. t. „Jak się śmieją i jak płaczą w Warszawie”.

„Państwo młodzi” krotkocwila piśmienniczo i w natchnieniu dobrego humoru dostarcza dużo śmiechu i wesołości przez zestawienie komicznych przez swą zbytnią gorliwość i opiekę rodziców z gorącymi wybuchami uczuć państwa młodych, którym rodzice owi przestadzają odbywać miodowe miesiące. Sztuka ta odegrana była bardzo składnie jak w rolach głównych, tak i w podrzędnych.

„Nad szarą Wisłką” o wiele więcej podobałaby się, gdyby została skróconą przynajmniej do połowy. Takie nagromadzenie nadmierne w jednej sztuce komicznych i melodramatycznych efektów w końcu zaczyna nudzić.

pytałam gwiazd, czy będę im podobna? Lecz nie tam na sądzie, tam jasnieć bym nie chciała, ja pragnęłam być gwiazdą tu na ziemi, rozgrzewać i wdzierać się do serc ludzkich ogniem, zapalem, uczuciem, które kładłam w skrzypce.

Uśmiechnęłam się do swych przyszłych siostrzy jak je w dzieciństwie w duchu nazywałam i odwróciłam się od okna na skrzypnicę drawi.

— Da, pokoju waszemu Leos, Zadorski z lampą w ręku.

— Leos a raczej pan Leon, to nasz sąsiad przez się. Matka jego jest przyjaciółką mej matki a moją wielką miłośniczką, czem mnie czasem żenuje, bo nie uważam się jeszcze za taką znakomitą.

— Leos jest miłym, dobrym chłopcem, urzędnikiem w lodowni w biur, gdzie wstąpił wyrzekając się wyższego wykształcenia z miłości dla matki.

W czasie gdy kończył szkoły umarł mu ojciec i pozostawił rodzinę bez funduszu. To skłoniło Leosia do chwycenia się dobrej stosunkowo posady w celu dania bytu matce.

Podobno wyrzeczenie się wyższej nauki opłacił ciężkim przejęciem moralnym, lecz o tem tylko z kilku słów jego matki mogłam sądzić, on sam nie nadmienił nigdy. Owszem, unikał raczej rozmowy o swej przeszłości, jakby wspomnienie to poruszało słagane boleśnie pragmatnia.

Obecnie Leos należy do, przyjemnych, wesołych chłopców i służy o nim nie powiedział, że kiedyś mógł cierpieć.

Weseli, jak wspominałam, z lampą w ręku i pochylił się w niskim akcie.

— Ciepłota, ciepła, ciepła z lampą składam w stóp, przesyłać wieszak. Ciepłota jest u niej własnością, lampę otrzymałam od mamy pani, nie w darze jednak, tylko w tym celu, by rozświetlić ciemność tego pokoju.

— Za lampę, dziękuję, — rękami podając mu wesoło

rękę, — a co do ciepłoty, niech pan to zostawi na później, teraz jeszcze za wcześnie.

— Jakto za wcześnie? Montini a okłask publiczności to jedno i toż samo, wyjaśniła mi o tem pani mama i pani także, panno Jadwigo.

— Ja? być może, że tak mówiłam, gdyby pan jednak wiedział jak on mnie...

Ugryzłam się w język, o mało nie wygadałam się z odwrotną stroną medalu, o której nie wszystkim należało mówić.

— Co gdybym wiedział, — podchwycił złośliwie — wiem, że panią skromność powstrzymuje od dokończenia zdania, lecz ja się domyslałam. Gdybym zatem wiedział o wszystkich dymach jakimi panią obkładał czcigodny Montini byłbym grzeczniejszym, nieprawdaż? a mnie tak brakuje tej cnoty, że chętniebym zabronił pani chodzić do tego gutaperkowego pajaca.

— Pan?

— To jest gdybym był pani mamą albo papą, — pospieszył objaśnić.

— Tak, to co innego, — odparłam śmiejąc się, — przebaczam zatem panu wspaniałomyślnie jego słowa.

Stanowczo Leos zadaleko się zagalopował, puszczałam mu to jednak w niepamięć, bo widzę, że jest czegoś wzburzony czy rozdrażniony i pragnie to pokryć zwykłym swym wesołym humorem. Biedny, może ma znów jakie smartwienie, nie chcę mu dokucać, tak go szczerze lubię, taki dobry, złoty chłopiec.

— Niech pan się nie irytuje i posłucha, zagram coś panu.

Spojrzał na mnie sziwionemi i rozjaśnionemi oczyma, zaszczyt nigdy nie ofiarowywałam sama swej muzyki. Po długich prośbach dopiero, nie mogąc się wymówić decydowałam się grać.

Czułam swe braki i zdawało mi się, że wszyscy mogą je odczuć, co mi nie było przyjemnym. Lecz nigdy

nie prosił, słuchał tylko gdy inni namówili. Teraz zobaczywszy, że sama chcę zagrać, nie mógł się powstrzymać od widocznej radości.

Wzięłam skrzypce, stanęłam blisko okna i zaczęłam z pamięci jedną z przepięknych naszych pieśni.

Mój towarzysz oparł się o ramę okienną i patrzył w ciemność.

Jak zwykle gdy gram, zapominam o otaczających mnie, tak i teraz o nim zapomniałam. Cała zamieniłam się w słuch. Od pierśi do uszu czułam jakby przeciągnięte struny, po których uczucie szło, szło i w mym wysubtelnionym słuchu zamieniało się w nieuchwytny dar kierujący mą dłoń.

Gdy ostatnie tony rozplynęły się w powietrzu, spojrzałam na Leosia, twarz miał ukrytą w dłoniach. Chwilę stałam, nie wiedząc co to znaczy, poczem dotknęłam smyczkiem jego ramienia.

— Budzę pana.

— W kolorze? — zapytał odrywając szybko ręce od twarzy.

— Różowym, bo snił pan słodko, różowo, nie wiedziałam, że moja muzyka usypia, — mówiłam ze śmiechem.

— Śniłem to prawda, ale nie spałem.

— A więc sen na jawie, zawsze to coś oddalonego bardzo od rzeczywistości.

— Ma pan rację, — rzekł sarkastycznie, — sen rzadko staje się rzeczywistością i pani powinna to sobie zapamiętać.

— Lecz czasem staje się nią, tak pan sądzi?

— Tak, trzeba mieć nadzieję, że czasem się staje.

Spojrzał na mnie z głębokim smutkiem.

— Trzeba się ludzi, póki sawody nie sadzą nam z oczu wszystkiego.

Lecz nagle odrył się.

(C. d. z.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Omawiają teraz w świecie politycznym domysły co do nowych związków pomiędzy państwami. Przedewszystkiem bardzo zajmują umysły związek bliski pomiędzy Anglią i Ameryką, do którego w dzym razie jak przypuszczają należy skryciec i Japonia. Procz tego na porządku dalszym należy zaznaczyć bliższe porozumienie się pomiędzy Francją a Włochami w sprawach handlowych, co jednakże zdaje się nie naruszać związku trójprzymiernia. Oddawna pomiędzy Francją a Włochami panowała wojna celna. Oba rządy przekonały się jednakże, że ile na tem wychodzi, bo wywóz z Francji do Włoch i odwrotnie bardzo się zmniejszył. Wskutek tak niepożądanego objawu obydwaj państwa porozumiały się wzajemnie, porobiły wzajemnie sobie ustępstwa, i obecnie przyszło do ekonomicznego porozumienia, co niewątpliwie wpłynie i na inne stosunki pomiędzy pokrownymi sobie narodami.

Wiadomo już czytelnikom, że Niemcy w dalszym ciągu wyrzucają ze swego państwa wszystkich obcych poddanych słowian, a w ostatnich czasach duńczyków i holendrów. W parlamencie austriackim polacy i czesi wniosli z tego powodu zapytanie do prezesa ministrów hr. Thuna. Otóż w odpowiedzi na to minister austriacki odrzekł, że dotychczasowe wydalania nie noszą charakteru, który oznaczałby naruszenie zasad praw narodów o wolności wybierania miejsca pobytu, chociaż i on przyznaje, że władze pruskie w ostatnich czasach czyniły ze służącego sobie prawa wydalania użytek w obzernej i znacząco zakresie niż dawniej. Rząd austriacki zwracał się do rządu pruskiego z przedstawieniem

w tej sprawie, z sądanie zgodzenia praktyki wydała, ale bezskutecznie. W końcu minister nadmienia, że rząd bronić będzie z całym naciskiem praw poddanych austriackich, a ewentualnie zastosuje środki odwetowe.

Nie bardzo to zapewne zastraszy rząd niemiecki, chociaż sądząc z dymiazi złego ducha cesarza Wilhelma - p. Lucanusa, być może że rząd ten wejdzie na drogę polityki humanitarnej.

Książę Jerzy grecki objął już urząd gubernatora na Krecie, przyrzec w mowie powitalnej obiecał rządzić w duchu prawdy i sprawiedliwości. Cztery państwa, mianowicie Rosja, Anglia, Francja i Włochy zasilają na początek finansy wyspy 4 milionami franków.

W Austrii i Węgrzech sprawy stoją wciąż jednakowo. Porozumienie parlamentarne o budowie połowach monarchii nie dojdzie już zapewne do skutku. W ostatnich dniach w parlamencie austriackim poseł socjalistyczny Daszyński wygłosił mowę o stosunkach galicyjskich, w której, jak to mówią z błotem zmieszane dzisiejsze sfery rządzące w Galicji. W obronie Galicji musiał stawać aż sam hr. Thun. Mowa ta zbyt radykalna, nie uwzględniająca warunków historycznych i innych stosunków, nawet wśród przyjaciół socjalistycznego posła, nie wywołała chyba sądowej lenia.

Z czasopiśm.

Redakcja „Gazety Rolniczej” w nr. 48 z r. z. ogłosiła kilka konkursów na szereg wykładów dla ludu, obejmujących wszystkie działy nauki rolnictwa, a pierwszą pracą miała być broszura treści: „Co to jest rola?”

Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?

Na ten pierwszy konkurs, nadesłano w oznaczonym terminie 7 prac, które zaproszeni przez redakcję sędziowie przeczytali, a na zebraniu w dniu 15 b. m. wydziali ostateczną ich ocenę.

Pierwszeństwo i nagrodę rub. 150 przyznao pracy p. n. „Spokój i energia”, odpowiadającej pod każdym względem warunkom konkursu. Autorem jej jest p. Szymon Konarski z Przybyławic pod Klimontowem.

Za drugą pracę, zasługującą na wyróżnienie sędziowie uznali broszurę pod godłem „Age quod agis” opracowaną przez p. Makymiljana Pawłowskiego z Bukowca pod Białkami, odznaczyli również pochwałą prace pod lit. „I. A. D. B.” i opatrzone godłami: „Żyjmy, wiedzmy i pracujmy” i „Chociaż nie stonczysz, ciągle rob. — Ty sam, nie dzieło, pójdziesz w grób.” Wkrótce redakcja „Gazety Rolniczej” ogłosi drugi konkurs.

„Wzrochwiat” (N. 48) zawiera: Antoni Wierzejski. Czy losos przyjmie pokarm wrzekach? T. E. O rosnącym znaczeniu chemii nieorganicznej, Van d'Hoffa. Paweł Trzeciński. Teorje kosmogoniczne Kanta i Laplace'a wobec nauki nowoczesnej. Jan Lewiński. E. Herion. Dr. W. Dybowski. Odmianny i formy maku ogrodniczego (korespondencja). Buletyn meteorologiczny. Rozmaitości.

„Przeгляд Tygodniowy” podjął wydawnictwo utworów pisarzy, przedstawiających najnowsze prądy w piśmiennictwie europejskim, zatytułowawszy je: „Biblioteką modernistów”. Obecnie z Biblioteki tej wyszedł tom nowel Artura Schnitzlera w przekładzie Al. Callierowej.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Domu Roln. B-ci Woldner, Darmst i Ska.

Płock, 3 grudnia. Z powodu deszczu i złych dróg dowóz na targ dzisiejszy był bardzo ograniczony, albowiem dostawiono zaledwie około 235 korcy różnego ziarna a mianowicie: pszenicy korcy 70, żyta korcy 100, jęczmienia 20 korcy, gryki 15 korcy i 10 korcy grochu.

W obec codzienną prawie niżki na rynku zagranicznych, trwającej już blisko od tygodnia, widać słabiej tendencji na rynku warszawskim. W nas również panuje usposobienie bardzo ciche. To też kupcy zupełnie usuwają się od kupna, wyczekując lepszej tendencji i cen w przyszłych. Zboże z targu dzisiejszego nabywają, łącznie przekupnie za miejscowe potrzeby.

Piacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,25 do 5,70, za żyto od rb. 4 do 4,25, jęczmień od rb. 3,60 do 3,75, za groch od 5,50 do 5,75, za owies od 2,55 do 2,70, i za grykę od 4 do 5, — za korzec wagi praktykowanej. Gdańsk, 2 grudnia. (Telegram własny). Tendencja słaba, ceny o MK i na tonnie niższe.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. D. Pomocnik nie możemy. P. X. Podania o szkole pomieszczyć nie możemy.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu duchowieństwu, oraz wszystkim tym, którzy współczując mej boleści i niepowetowanej stracie, raczyli uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi

ś.p. Julji Cybulskiej

jak również chorowi rzemieślniczemu za wykonanie pieni religijnych, składa najserdeczniejsze „BOG ZAPŁAC”. Stronkany mat-s dzieciom.

O G Ł O S Z E N I A.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie dla Dzieci i Młodzieży,

do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

- BUKOWIECKA ZOFIA. Młotem i kielnią. Opowiadanie dla młodzieży. Z 7 rysunkami Wł. Jasińskiego 1.— w ozdobnej oprawie płóc. 1.40
PRZYBOROWSKI WALERY. Namiety Wezyra. Powieść historyczna z 10 rycinami J. Kosaka i K. Pułaskiego kop. 80 w ozdobnej oprawie 1.20
TERESA JADWIGA. Kara Boża. — Wilczek. Dwie powieści hist. z 10 rysun. S. Sawickiewskiego rs. 1, w ozd. opr. 1.40
BELZA WLAD. Baśń o dobrym synu. Według ludowego podania opracowana. Z 4 rycinami kop. 40. karton —.50

ANCZYC WL. L. (Kazimierz Góralczyk) Dzieło Polaki. w 24 obrazkach kolorowanych. Wydanie nowe, karton. —.50

Chata wuja Toma. Powieść H. BEECHER-STOWE dla młodzieży opracowana. Wydanie drugie z 4 rycinami kop. —.80 w ozdobnej oprawie 1.20

CHĘCIŃSKI JAN. Opowiadania historyczne dla młodych czytelników. Wydanie trzecie z 10 rycinami —.80 w ozdobnej oprawie 1.20

DMOCHOWSKI F. S. Kretki zbiór historyi polskiej, podług najnowszych źródeł historycznych opowiedziany. Wydanie nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem książąt z plemienia Piastów i Gedyminów. —.60 w oprawie płócienną —.80

Duch puszary. Opowiadanie z amerykańskich borów według D-ra Birda. Opracował W. L. ANCZYC. Wyd. 4-te, z 8 ryc. —.80 w ozdobnej oprawie 1.20

DYGASIŃSKI ADOLF. Przygody młodzieńca czyli Robinson Polaki. Wydanie, 2-gie z 8 ryc. kop. 80, w ozd. opr. 1.20

KRAKÓW PAULINA. Młocznianka. Zbiór powiastek dla pilnych dzieci. Wydanie 10 z 4 ryc. kolor. karton. —.75

MAYNE-BEED, Kapitan Młodzi żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej. Przełożyła M. J. Zaleska. Wyd. 2 z 12 rycinami k. 80, w ozd. opr. 1.20

Powieści z tytułu i jednej sceny dla młodzieży. Przekł. polski podług A. L. GRIMMA

- Wydanie 4-te z 6 rycinami kolor., kart. w ozd. okładce 1.50
PRZYBOROWSKI WAL. Myszy króla Popiela. Opowiadanie przedhistoryczne. Wyd. 2-gie z 6 rycinami k. 80, w ozd. opr. 1.20
Robinson Szwajcarski podług J. Staehli'a przełożył JAN CHĘCIŃSKI. Wydanie 4-te z 12 ryc. kop. 80 w ozd. opr. 1.20
TERESA JADWIGA. Z lat minionych. Moja pieszczotka. Rycerz błękitny. — Krwawe chwile. — Trzy powieści historyczne. Wyd. 2-gie z 3 ryc. k. 80 w ozd. opr. 1.20
URBANOWSKA ZOFIA. Księżniczka. Powieść uwieczniona nagrodą konkursową. Wyd. 2-e, rs. 1. 20, w ozd. opr. 1.80
ZALESKA M. J. Dwie siostry. Opowiadanie z życia młodych dziewcząt. Wyd. 2-gie rs. 1, w ozd. opr. 1.60

Katalog ogólny wydawnictwa Księgarnia n. ządanie dostarcza bezpłatnie.

KOGUTY na folwarku SZCZURZYN

Są do sprzedania koguty ras najnowszyszych, jako to: Włoskich i Minorca od rb. 1 kop. 50 rb. do 3, stosownie do czystości oznak rasowych. Wiadomość u W-go Kujawskiego w Clechanowie. Cena bez przesytki i opakowania.

REGISTRA GOSPODARSKIE najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarai Kempnera w Płocku Katalogi wysyłam na ządanie bezpłatnie i franco.

Jest miejsce

z całym utrzymaniem dla uczciwej panienci lub starszej osoby, umiejącej uczyć dzieci terażniejszym sposobem czytania, pisania i rachunków, oraz robót kobiecych. Osoby chcące podjąć się tych obowiązków raczą się zgłosić z nadmienieniem swych warunków do W. Smoniewskiej w Tłubcach, ostatnia poczta Białek, gub. Płocka.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne Kolegialna, dom Szymańskiego.

E. VINCENTI, Cukiernia Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Krawcowski, wiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmiennych i galanterji. Ulica Tumska.

Mi. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmiennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegialna.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwiza.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1899. KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY. Wydany obecnie kalendarz na rok 1899 liczy 54 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Alaja Jeruzolimskiego Nr. 84, rog Marszałkowskiej, oraz w Biurze Drukarni Ungra, Wierzbowa Nr. 8, wprost Białej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dopłatę czenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na ządanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy. Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowy Świat 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.